

r. 1790

Manifest przeciw nieuczciwemu księciu prawdy. ✓





*Am G.*

*Inw. 1687.*

# MANIFEST

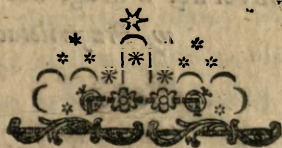
P R Z E C I W

# MIESZCZANOM

Z KSIĄG PRAWDY NIEPRZYCMIONY

# W Y I Ę T Y

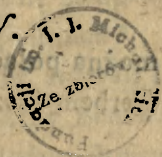
PRZEZ *N. N.*



ROKU 1790.

---

*W Drukarni Wolney.*



*XVII. 2.231.*





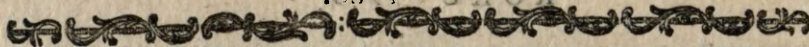
Curet sua templa Sacerdos.

Gdy Konia kują Zaba nogę stawia.

*w Przysłowiu Polskim.*


Jakto można połączyć Mieszczanina z Szlachtą  
Jeden Herbem szczyci się, a drugi zas płachtą.

*w Przysłowiaich nadanych.*



XVIII. 2. 231.





# MANIFEST

---

---

*Quod licet Jovi, non licet Bovi.*

---

---

**Z** Kądże te czarne chmury, ku nam się zbiegają?  
Za co zgafić chcą światło iaskrawego słońca?  
Zaco pędem powietrza, szum i wicher zrywają?  
Lecz czekamy cierpliwie takiej burzy końca!  
Chmura, też będzie chmurą, Słońce, słońcem będzie  
Mieśczanin razem z Szlachtą niezafiedzie wrzędzie.

O Polacy! Polacy! bracia ukochani!  
Znać iż wam nieieft miły, i honor i sława  
Chyba iż wafzey Dufzy, zuchwałość nierani  
Gdy z was każdy leniwie przy zafzczytach ftawa  
Znać żeście odstąpili od toru fwych Przodków:  
A puścili się śladem, nikczemnych wyrodków.



)( \* \* o \* \* )(

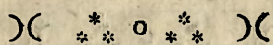
Czyż wy to znieść możecie: by Mieszczanin hardy  
Mógł tam piąć się gdzie iemu nieieft przyzwoita?  
Chyba chcecie aby was okrył cieniem wzardy;  
Którey on się rękami, i nogami chwytą  
Nayciężey na punkt ieden tylko mu pozwolić;  
To on zacznie natychmiaft tym bardziej swywolić.

List tytuł-Przyjaciela nożący na sobie,  
I pytanie-Co znaczy Gmin ogólnie wzięty?  
Są to Pisma ku naszey sławie, i ozdobie  
Które nam stłumiać radzą pożar iuż zaięty  
I które dofyć dobrze, tey prawdy dowodzą;  
Iż Mieszczanie nam w czasie aż nadto zaszkodzą.

Trzymaymy dobrze w ręku, ten lud rozhukany!  
Niedaymy mu potuchy, niech spokojnie siedzi!  
Niech niechce iak Angielczyk mieysca między Pany,  
Niech raczey zabawia się przedawaniem śledzi!  
Gdyż ten stan, iak się tylko zmieści między nami;  
Będzie kraiem handlował również iak śledziami.

On się umie targować, umie ofzukiwać  
Umie towar fałszywy udać za prawdziwy  
Umie czekać za drzwiami, umie nadskakiwać  
Niewiedząc: co to iest byź człowiekiem potściwym?  
Ten skoro tylko zyśka swe mieysce w obradach;  
Będzie zaraz przemyślał o podstępie, zdradach,





Burmistrz zechce nas sędzić, iak w swych sędach sędzi.  
To iest zawsze nieprawnie, ździeraiąc Ubogich  
Któremi despotycznie niby Sułtan rządzii  
Drac iak Bafzóm, Wezerów z ich kleynotów drogich  
    Tenby nieuk potrafił Naszą Polską sławę  
    Zepchnąć z stopnia pierwszego, a wtrącić pod ławę.

Kupiec kray rozmierzyłszy łokciem, tak iak sukno  
A prawdę ukrafiwszy, iak postaw farbuie  
Odmieni, w iaki zechce kolor, pierwsze włukno  
Które gdy w różnych ługach, przyprawach zgotuie;  
    Potrafi on wybiegłszy za obcą granicę  
    Zrobić targ na kray cały, albo na Stolicę.

Kowal maiąc skład ciała, w ogniu hartowany  
Umiejąc ogień w kuźni, swym miechem podniecać  
Będzie mógł kuć na nasze swobody kaydany  
I ogień swarów, niezgod między nami wzniecać  
    Które w nas rozdmuchawszy; wezmie kray w obcęgi  
    I wrzuci go do garści łakomey potęgi.

Bednarz co struże klepki, umie beczki zbiaić  
Co wie, iakie ma drzewo wybrać sobie w lesie  
Potrafi naszą wolność, iak beczki rozbiciać  
I ten zysk z swoiey sztuki bednarzkiey odniesie;  
    Iż co Szlachcic uradził, on wszystko poznosił  
    Choć o przywilej nato, nikogo nieprosił.



) ( \* \* o \* \* ) (

Rymarz batóg uplecie, aby nas Moskale  
Za łeb z kraiu wywożąc, okrutnie siekali  
Niepozwalając nawet, tam wynurzać żale  
Zkąd byśmy się pomocy iakiey spodziewali  
Stelmach dla nas Wóz zrobi, na tym poiedziemy  
Na Sibir iak przedlaty, gdzie z mrozu pomrzemy.

Garncarz rząd kraiu zechce formować, tak słaby;  
Iż lada kto z sąsiadów, na nas rozgniewany  
Skruszy go tak, iak tłuką nieraz garki baby.  
Krawiec kurtę nam skroi, podług miary danej  
Szewc szydłem wolność skole, a iak wżębach skurę  
Naciąga; tak Praw naszym wyciągnie naturę.

Cieśla drzewo wyrąbie, Stołarz obchybluie  
I zrobi z niego trunnę, by w nią Szlachtę z chował:  
Grabarz iamię wykopie. Powroźnik z mocuie  
Powrozy, aby niemi nam ręce skrępował  
A tak każdy z nich czyniąc zadość powołaniu  
Uczyni pewnie koniec Polski panowaniu.

O Bracia ukochani! gdy wam wolność miła:  
Gdy krew Przodków cenicie, nie pozwolcie nato:  
Aby się Rada Mieszczan, wśród naszey mieściła;  
Co będzie z Mieszczan zyskiem, ale z Szlachty stratą  
Niech każdy z nich pilnuie swojego rzemiosła!  
Nie chcąc tego; do czego duma go podniosła.



) ( \* \* o \* \* ) (

Krawiec o radzie Książki dobrej nie napisze (\*)  
Ani obroni Kraiu, igłą od przemocy  
My tylko, z których każdy, czystym duchem dysze  
Potrafiemy się oprzeć zdradzie, zemście, mocy  
W nas krew płynie Polaków czułych i cnotliwych  
O Prawa swychi zaszczytów, wolności gorliwych.

Słuchaycie głosu mego! a jeśli niechcecie.  
Pamiętaycie co w Rzymie gmin umiał dokazać  
To skoro na uwagę bez stronną weźmecie  
Wiem iż Mieszczan od obrad zechcecie wymazać  
Nas Szlachty toieft własność, myśmy ją nabyli  
Krwia Prodków, którzy życie swe na to łożyli.

Wiem iż może tę prawdę za pafzkwil uznaią  
I będą pisać omnie, ia oto niestoie  
Odpisywać nie będę, chyba gdy mię złaią,  
Zemsty wzgardy się żadney nielekam nie boię  
Dziś wyieżdżam z Warszawy, iadę do Poznania  
Szukać takiej wolności Mieszczanom nadania.

---

(\*) *Królowi Francuzkiemu, gdy Krawiec przyniósł Książkę napisaną o rządzie; rzekł: Zawolaycież mi Kanclerza niechay mi suknią zrobi!*



)( \*\* o \*\* )(

Pozwolić kurze bróždy, póydzie i do grzędý.  
Pozwolić i Mieszczanom cokolwiek swobody  
To oni eeniąc nadto wyfoko te względy,  
Wypędzą potym Szlachtę do pańienia trzody  
Niepozwalam ia na to: Manifest zanofzę  
A tym czasem mój Proiekt po kraiu roznoſzę.

*N. N.*



3003







F

XVII-2-231